

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Taż Ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterdzielnej kolumny. Listy do Redakcji i Ekspedycji winny być frankowane.

№ 201.

Sobota 3 września

1859.

Poznań, 2 września. Mamy przed sobą na próbie nowy numer nowego niemieckiego czasopisma: Derutsche Wächter in Nord-Ost (niemiecki dziennik na północnym Wschodzie), które ma wychodzić od 1 października r. b., raz na tydzień, pod redakcją redakcyjną, drukiem i nakładem A. Gonschorowskiego, w Jansborku (na Mazurach, w Prusach Wschodnich). Dziennik ten mianuje się na tytuł „organem do rozświecania słowiańskiej literatury i polityki w ogóle wszystkich niemieckich nieprzyjacielskich dążeń.”

Rzucmy okiem na treść tego pierwszego numeru. Zaczyna się on od wstępnego artykułu: „Do niemieckiego ludu”, gdzie czytamy między innymi: „Ażeby być przydatnym, nie złośliwym, nie podrywającym lud niemiecki, nie przerywającym ciągu z najniegodniejszą, antyniemieckimi zabiegami Słowian i peryonów ich prasy, wychodzić będzie pismo niniejsze od 1 października r. b. pod powyższym tytułem.”

Opisuje rozprawka polityczna pod napisem: „W obecnych okolicznościach ani Prusy ani Austria nie mogą utrącić z dawnych dzielnic polskich”, w której autor wykazuje, że Prusy i Austria nie mogą samodzielnie przy podzieleniu Polski, ale tylko za przykładem Rosji, polityczną zmuszone do przystąpienia, że więc i o oddaniu zabranych krajów rzecz wskrzeszonego państwa polskiego nie może być mowa ze strony Niemiec, aż Rosja może zwrócić co jej należy. W końcu powiada, że można naznaczyć historyczną chwilę w której Polacy będą mogli odzyskać ojczyznę; chwilą tą jest, skoro się Rosja na Niemcy weźmie do oręża. Wtedy Polacy rzucili się z tyłu na Rosjan, którzy się z Niemcami, mogłaby Polska być odzyskana. Artykuł ten zamyka się słowami: „Może chwila taka nie jest już odległą?” Idzie potem do pod napisem: „Antypruskie i antyniemieckie wywołanie Nadwiślanina w Chełmie, w Prusiech”, gdzie znajdujemy zestawione różne wyjątki z Nadwiślanina. W artykule: „Sympatyje Polaków dla Francji i bałwochwalstwo ich dla Napoleonidów”, podaje się, podobnie według Nadwiślanina, wyciągi z mowy księcia Czartoryskiego w Londynie powiada, że z mowy sejmowej hr. Cieszkowskiego, z którą się w kwestyi wojennych zasiłków. Pod rubryką „Wierzytliwości, mieszczą się różne drobne wycieczki przeciwko Rzymowi, Rosji i Francuzom, ubarwione wyjątkami na Polaków. W rubryce Wiadomości liwickich, podaje redakcja, dla scharakteryzowania niemieckiego poety Adama Mickiewicza”, w oryginalnym i niemieckim przekładzie kilka słów księdza Robaka wyjątek z malowniczego opowiadania Bartka Prusa o powstaniu w Wielkopolsce, nie wspominając żelazo bynajmniej komu, gdzie i kiedy poeta te słowa w usta kładzie, ale każąc raczej się domyślać, że jest gminny wybuch nienawiści Mickiewicza do Niemców. Do tak sumiennego cytatu dołączony jest także mądry i sumienny komentarz nad osobą Mickiewicza. Redaktor powiada, między innymi, że w Poznaniu „niemieckim prawie mieście”, wystawiono pomnik Mickiewiczowi w skutek najwyższego pozwolenia, i pyta, czy się już nawzajem kiedy zdarzyło, czy w słowiańskim kraju zasłużonemu Niemcowi, protestantowi, pomnik wystawiono? Pod rubryką „Zakładów historycznych, czytamy wyjątki z jakiejś niemieckiej książki o wypadkach r. 1848 w W. Ks. Południowym, gdzie cała wina naturalnie na Polaków spadła. Dalej idzie polemiczny artykuł p. Gonschorowskiego pod napisem: „Zelotyzm i wandalizm niemieckiego duchownego przeciwko drukom Gonschorowskiego”; następnie: „Polskie agitacje powstania”, gdzie oddrukowane są jakieś rewolucyjne odezwy, jakoby z Londynu pochodzące, a które publiczności są znane tylko z niemieckiej Galijskiej Poznańskiej; potem sprawozdanie i wyciągi z dwóch pierwszych zeszytów paryskiego Przeglądu polityki polskiej; wreszcie wyjątek z artykułu Wiadomości polskich przeciwko wiadomym ekscentrycznym mowom L. Mierosławskiego. Numer zamyka ciekawym ogłoszeniem księgarza A. Gonschorowskiego. Donosi w nim p. Gonschorowski, że wydane przez niego czasopisma polskie: Zaradny gospodarz wiejski i Prawdziwy ewangelik pol-

ski, nie mogły uzyskać debitu pocztowego w Królestwie Polskim i Galicji, przyczem kładzie nacisk na okoliczność, że rosyjsko-polski urząd cenzury w Warszawie, nie zadał sobie nawet trudu odpowiedzieć mu, gdy tymczasem austriackie niemieckie władze przynajmniej tyle były grzeczne ze odpowiedziały.

Cały ten Strażnik robi wrażenie raczej dość lichy spekulacji księgarskiej, obrachowanej na ludzkie namiętności, niżli tendencyjnego przedsięwzięcia, które natchnął gorący a jednostronny patryotyzm niemiecki. Nieprzeceniając narodu niemieckiego, zbyt wysoko jednak o nim trzymamy, żeby sądzić, iż się na lepszego i smaczniejszego Strażnika swoich interesów na Wschodzie północnym zdobyć niemoże.

— I Hiszpanie zajmują się przyszłością Polski, ale w jaki sposób? Dziennik madrycki La Esperanza, organ stronnictwa karlistowskiego, ogłasza w numerze swoim z d. 23 sierpnia r. b. dokument najszczególniejszego pomysłu. Jest to adres do cesarza Napoleona, podpisany, jak Esperanza żartować sobie pozwala, przez 15 milionów Hiszpanów. Wyłożywszy obszernie powody swoje, fantastyczne owe miliony Hiszpanów w których imieniu Esperanza się odzywa, proszą w końcu cesarza Napoleona, ażeby za pomocą wojsk swoich w następujący sposób uporządkował i uspokoił co przedziej Europę: 1) żeby przywrócił na tron wygnanych książąt włoskich; 2) żeby następnie sfołdował Anglię, zniszczył to gniazdo liberalizmu i króla w Irlandyi osadził; 3) żeby całą Polskę do Austrii przyłączył; 4) żeby przyłączył do Francji Sabaudyę, Belgię i katolicką część nadreńskich krajów niemieckich; 5) żeby wreszcie zwołał kongres wszystkich państw katolickich, któryby ustanowił zasady przyszłej polityki każdego państwa.

Niechaj Włochy, Anglia, Belgia itd. za siebie odpowiadają. Co do Polski, gdyby ta mówić mogła, zapewneby, za dobrą dziękując intencją, poprosiła Esperanzę, ażeby na przyszłość tak nieprzyzwoitych żartów sobie niepozwalała.

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu N. Pana nadać poborcy celnemu i urzędnikowi żupnemu, rendantowi Weierstrassowi w Westernkotten, w obwodzie rejencyjnym arnsberskim, tytuł radcy obrachunkowego.

Berlin, 1 września. Sprawa holzacka, która w ciągu ostatnich kilku miesięcy leżała odłożeniem, podniesioną została obecnie i zaczyna zajmować dziennikarzy niemieckich a więc i berlińskich. Przed kilkunastu dniami postawił rząd hanowerski wniosek w zgromadzeniu związku niemieckiego, ażeby za pośrednictwem Prus i Austrii upomniano się u rządu duńskiego o skutek odezwy, jaką mu przesłało zgromadzenie w interesie Holzatów przed rozpoczęciem jeszcze wojny włoskiej. Wniosek hanowerski został dostatecznie poparty przez posłów mniejszych państw niemieckich, w skutek czego zgromadzenie wystosowało stosowne wezwanie do rządów austriackiego i pruskiego. Piszą więc teraz w National-Zeitung, że dwa te rządy porozumiały się w tej mierze, i postanowiły przez posłów swych wyjednać u rządu duńskiego upragnione oświadczenie się jego.

— W ministerstwie toczą się obecnie nader częste i pilne narady nad zupełnym przeistoczeniem systematu wojskowego i obrony krajowej, w którym w czasie ostatniej mobilizacji niepomierne podobno odkryto niewłaściwości i niedogodności. O skutku tych narad dotychczas jednakże nic nie wiadomo.

— Berliński korespondent Czasu w taki sposób charakteryzuje zarząd nowego ministra spraw wewnętrznych, hrabiego Schwerina.

„Nowy minister spraw wewnętrznych, hr. Schwerin, usuwa z zakresu administracji i policyi, jeden przepis po drugim, które napiętnowane reakcyjnym duchem dawnego ministerstwa, nieprzypadają do liberalnych i postępowych dążeń obecnego gabinetu. Publiczność z wdzięcznością przyjmuje te drobne ulepszenia, które ruch życia publicznego i osobistą wol-

ność mieszkańców oswobodzają z tych niezliczonych formalności administracyjnych i policyjnych, zaprowadzonych nibyto w imieniu i w interesie porządku publicznego, a okazujących się pospolicie w skutku tylko środkami dokuczania, prześladowania i ucisku w ręku samowolnej biurokracji. Reskryptem wydanym do władz prowincjonalnych, minister spraw wewnętrznych, zniósłszy się z ministrem sprawiedliwości, ograniczył władze rzeczzone w wydawaniu lokalnych policyjnych przepisów i rozporządzeń, do czego upoważnione były prawem z dnia 11 marca 1850 r., i nakazał zarazem rewizyę przepisów i rozporządzeń tych, które aż dotąd zostały wydane, a których liczba jest ogromna. Nadto minister spraw wewnętrznych polecił rejencyjnym prowincjonalnym, aby wezwały lokalne urzędy policyjne do miarkowania gorliwości swęj w służbie, okazywanej przez zbyt liczne denuncyacje, częstokroć nieuzasadnione, i aby każdego szczególnego wypadku nieścigały natychmiast sądownie, lecz używały nasamprzód drogi ostrzeżenia. Łatwo wnieść stąd, że Prusy przestają powoli być państwem policyjnym. Prawo i sądy jedynie teraz o przewinieniu stanowią. Tak wysokiego stopnia rozsądnej wolności, jak obecnie, nie kosztowały też Prusy w żadnej dotąd epoce. Oprócz Anglii i Szwajcaryi niema też drugiego kraju w Europie, w którymby lud większymi cieszył się swobodami. Wolność osobista, bezpieczeństwo własności, wolność sumienia, wolność nauki, wolność druku, wolność stowarzyszania się, stanowczo są zapewnione. Życie w stolicy jest jak najswobodniejsze. Policyi ani widać ani nieczuć. Konstabla znikli z ulic, z placów, z lokalów publicznych, z dworców dróg żelaznych. Wszystko jednak w największym idzie ładzie i porządku. Ale dla czego? Bo ludność ma nieograniczone zaufanie w teraźniejszym rządzie, i przekonana jest o szczerości jego dobrych chęci i o silnym postanowieniu powstrzymania każdego nadużycia przez organa władzy. Jeżeli rząd wytrwa w tym stanie i nie da się sprowadzić z drogi rozsądnego postępu, może spokojnie patrzeć na podniecane przeciwko niemu nienawiści w niektórych krajach Niemiec. Rychniej czy później państwa niemieckie muszą wejść na tę samą drogę. Żadna propaganda nie jest silniejszą jak propaganda wolności.”

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 29 sierpnia. Przed kilku dniami przedstawiono w tutejszym teatrze po raz pierwszy operę Wianki, kompozycy A. Martina, Warszawianina. Nader licznie zebrana publiczność bardzo przychylnie przyjęła ten utwór rodzinnego a przedwczesnie zgalszego talentu. Znawcy przyznają tej kompozycji wiele uczucia i pomysłu, zarzucają natomiast niewyrobienie techniczne, mianowicie brak umiejętnej instrumentacji.

— Gazeta Codzienna donosi o samorodnym talencie rzeźbiarskim, który przyjęto świeżo do warszawskiej szkoły sztuk pięknych. Józef Szych, włościanin z wsi Tłokini pod Kaliszem, od dzieciństwa okazywał wielki talent rzeźbiarski. Bez żadnego wykształcenia artystycznego (uczył się bowiem tej sztuki od ojca, tak jak on biednego włościanina), bez żadnych narzędzi, przy pomocy jedynie nożyka, rzeźbił Szych z drzewa, już to pojedyncze figurki, już to całe grupy, a prace jego używały pewnej w okolicy wziętości. Tak samorodny artysta przeżył lat 30ci, ożenił się, poświęcając sztuce wolne od rolniczych zajęć chwile. Jedną z większych prac jego dostała się przed niedawnym czasem do rąk dyrektora skarbu, p. Łęskiego. Wprawnym okiem znawcy oceniliśmy wartość utworu, zalecił p. Łęski włościanina względem księcia namiestnika. W skutek tego umieszczono Szycha w lokalu warszawskiej szkoły sztuk pięknych i przeznaczono fundusz tak na jego kształcenie się dalsze, jak na utrzymanie rodziny której był dotąd żywicielem. Szych ma się kształcić dalej pod specjalnym nadzorem dyrektora szkoły, p. Kaniewskiego, i pod kierunkiem profesora rzeźby, Hegla.

— Nierozwiązany dotąd problemat odpowiedniej i tanięj zniwiarki, coby korzystnie pracę ludzką zastępowała, nieprzestaje pobudzać do coraz to nowych pomysłów. Każda niemal okolica ze swoim występuje. Mieliśmy już zniwiarkę Rolbieckiego; z Galicji do-

noszą o zniwiarce księdza Podlaszeckiego; zjawiała się jakaś pińska czy litewska zniwiarka; teraz znów p. Saturnin Niewęgłowski powziął myśl nową, a jak powiada, bardzo prostą zniwiarki. Możeć z tych licznych prób i usiłowań jakiś istotnie pożyteczny i praktyczny wywiąże się w końcu wynalazek.

— Moniuszko ukończył już swoje operę Rokiczana, i pracuje nad dwiema nowemi; tytuł jednej, do której libretto ułożył W. Wolski, jest Hrabina, tytuł drugiej, Paria. Pierwsza z nich jest już na ukończeniu.

— Drukarnia spółki wydawniczej w Żytomierzu o mało co ze szczętem nie zgorzała. Dzielną ratunek ocalił jednak samą drukarnią wraz z zapasami i spaliła się tylko część budynku.

GALICJA.

Lwów, 28 sierpnia. Szarańcza przeniosła się z Bukowiny i do Galicyi; donoszą z Czortkowskiego o pojawieniu się szarańczy w tamtej okolicy. Szarańcza nadleciała najpierw dnia 23 b. m. i padła w znacznej ilości na pola pod Czortkowem do wsi Białej należące. Urząd powiatowy zarządził środki do spędzenia jęj, czem się przez cały dzień następnego zajmowano. Dnia 25 b. m. nadleciały około południa nowe chmury szarańczy i przez całą godzinę przeciągały nad miastem. Jedno skrzydło opierało się o Czortków, drugiego zaś końca okiem dojrzeć nie można było. Kierunek lotu był w tej chwili od północy ku południowi, lecz nie jest on stałym i zdaje się zależeć od kierunku wiatru. Nad Kopyczynami leciała szarańcza w tak wielkiej ilości i tak ściśnięta, iż się zdawała ogromną czarną chmurą. W Czortkowie starano się biciem w dzwony i głośnym krzykiem odstraszyć ją z pobliza miasta. Ubito także wiele strzelając śrutem. W Białej, gdzie dwie nocy przenocowała, sprawiła wielką szkodę, zniszczywszy łany z kukurudzą. W południe, gdy skwar słoneczny dopieka, staje się szarańcza bardzo ruchliwą, skorszą do lotu i wtenczas łatwiej jest spędzić ją z pola, lecz pod wieczór i rankami w lot się nie puszcza i tylko skakaniem przenosi się z miejsca na miejsce. Środki przedsiębrane do jęj wyniszczenia, pomimo wszelkich usiłowań nie wiele pomogły. Mieszkańcy obawiają się, ażeby nie zakopała się u nich dla przezimowania, co w razie łagodnej zimy wielkaby mogło być kłeską na wiosnę.

NIEMCY.

Zawiść domowa nad spodziewanie rychło zmiany zapatrywanie i ciż sami, którzy niedawno temu widzieli w Napoleonie III arcybuntownika europejskiego, dzisiaj głoszą go wzorem monarchów. Urzędowy organ rządu saskiego powiada: „Wszystko zło nabroiła bojaźliwa polityka neutralna angielsko-pruska, i ze względu na porządek powszechny szczerze jesteśmy obowiązani Ludwikowi Napoleonowi. Każdego czasu bez ogródki uznawaliśmy wielkie zasługi, które terazniejszy monarcha francuski położył około utrzymania porządku państw i porządku socjalnego, i będziemy ostatni, którymby przyszło do głowy ujmować tej najnowszej zasługi Ludwika Napoleona“. Ale i Henryk Leo, autor „skrofulicznej hołoty“, pisze w kwedlinburskim „Volksblatt für Stadt und Land“: „Wyznać nam przychodzi, że i my nareszcie wierzymy w boską misję cesarza Napoleona. Kto jest obeznany z hodowaniem ryb, wie że karpie łatwo podlegają chorobom, jeżeli zbyt gnuśnie w szlamie spoczywają. Wówczas wpuszczać się zwykło do sadzawki szczupaki, aby karpie zwały się poruszały, a ponieważ Europa dzisiaj podobna do wód stojących cywilizacyjnej karpiarni, a sądny dzień pewnie nie tak rychło nastąpi, Pan Bóg tymczasem do tej sadzawki wpuszczył potężnego głowacza. Niech mu Pan Bóg da zdrowie na zdrowie nasze!“

FRANCJA.

Paryż, 30 sierpnia. Przedmiotem, który dzisiaj głównie na się ściągają uwagę publiczności zajmującej się polityką jest ów artykuł Constitutionnela, o którym wspominaliśmy wczoraj, a który tém większe zrobił wrażenie, ponieważ zgadza się całkiem z artykułami Patrie, broniącej od dawna sprawy włoskiej i przeciwnym jest reakcyjnym dążnościom dziennika Pays uchodzącego dotychczas w oczach wielu ludzi za prawdziwego tłumacza myśli rządowej. Tymczasem Constitutionnel dotychczas bardzo wstrzeźmieliwie przemawiał o sprawie włoskiej, a ściśle stosunki, w których redakcja jego znajduje się do rządu, każdemu są znane, tok wreszcie artykułu i jego układ zakrawa zupełnie na objaw półurzędowy. Najbardziej uderzyła wszystkich ta okoliczność, że oświadczenie dziennika tego, jakoby rząd francuski nie myślał o zbrojnej interwencji na korzyść dawnych panów, Austria zaś wykonać jęj niemogła, tyczy się nietylko Toskanii, Modeny i Parmy, ale nawet i Legacyi papieskich. Usprawiedliwia on wprawdzie chwilową okupację Rzymu przez wojsko fran-

cuskie tém twierdzeniem, że w Rzymie nie chodzi o monarchę będącego w sprzeczności ze swymi poddanymi, lecz o głowę kościoła katolickiego, o którego bezpieczeństwo Francya dbać musi, co się zaś tyczy Legacyi nie będzie Francya miała żadnego powodu do zbrojnej interwencji, ponieważ tam papież nie jest już głową kościoła, lecz monarchą świeckim takim jak każdy inny. Rzecz zatem ciekawa, jakie jeszcze w środkowych Włoszech nastąpią wypadki i to niezadługo może, gdyż ruchy wojskowe już się w Legacyach rozpoczynają, wojska papieskie miałyby, jak się zdaje, zamiar uderzenia na Rawennę, a wojsko rządu tymczasowego bolońskiego ruszyło na Cattolica, dokąd się wojsko papieskie już zbliża; oddziały toskańskie tymczasem zajęły stanowiska w środkowej Romanii. Mimo tych ruchów wojennych odbyły się w całych Legacyach zapowiedziane wybory w największym porządku i bez najmniejszego zaburzenia. Z jaką godnością i spokojnością odbyła się tażsama czynność w Toskanii, jak poważnie i zacie wynikię z nięj zgromadzenie postępowało sobie od początku do końca, mając tak dalece współczucie całego ludu, że ani jeden głos nie odezwał się przeciw niemu, prócz zamilowanych w systemie austriackim dyplomatów, to każdemu wiadomo. Tymczasem ks. Poniatowski, jak nadmieniliśmy już wczoraj, w istocie występuje podobno przeciw szczeroci i rzetelnosci wyborów toskańskich i wnosi o unieważnienie wszelkich uchwał zgromadzenia, jako będącego fałszywym tłumaczem woli narodowej, twierdząc, że jeśli się przedsięwzięcie nowe wybory na zasadzie głosowania powszechnego, natenczas niewątpliwie wypadek ich okaże się jak najpomyślniejszym dla domu lotaryńskiego, który ma mieć całą ludność wiejską za sobą. Wbrew jednak przekonaniu pięknie śpiewającego dyplomaty, któremu nie dziwimy się, że żaluje dworu i salonów, gdzie nieraz na koncertach i balach przyjemne przepędzał chwile, żaden uczciwy człowiek i znający obecne usposobienie Włochów wątpić o tém nie będzie, że żaden rodzaj wyborów antywłoskim rządowi sprzyjać nie będzie i że powtórne wybory przez dyplomacyę cudzoziemską wywołane i pokierowane zmierzałyby tylko ku wykrywieniu rzetelnej woli narodu. Zresztą sprawa Włoch środkowych będzie musiała wkrótce i stanowczo przenieść się na inne pole, gdyż dotychczasowe agentury dyplomatyczne i poselstwa z jednej, z drugiej zaś strony konferencye zuerichskie do pożądanego wypadku nie doprowadzą. W Zuerichu z każdym dniem jawniej okazuje się niemoc dyplomatów, ich narady dotychczas tak były bezskuteczne, że głośno już mówić zaczęli, nawet w kołach urzędowych, o bliskim rozwiązaniu konferencyi, ponieważ zajmując się dotychczas li tylko podrzednimi sprawami, ani w tych nawet do rozsądnego porozumienia nie doprowadziły. Obradowano najpierw nad nowem nazwiskiem, które tak znacznie teraz powiększona Sardynia chce przyjąć; posłowie sardyńscy upierają się za nazwą królestwa Włoch wyższych, gdy tymczasem austriacy chcą tylko przystać na królestwo lombardzko-sardyńskie. O koronę żelazną lombardzką i przywilej nadawania połączonego z nią orderu także dotychczas do zgody przyjść nie mogło, ponieważ każda strona dla siebie wyłącznie ów przywilej zachować chciała i odrzuciła wniosek pana Bourqueney, żeby rzezony order wspólną był własnością. Wreszcie oznaczenie rozmiaru obrębu wojennego fortec Mantuy i Peschierzy jest ciągle jeszcze przedmiotem kłótni; Austriacy chcą mu dać 5000 metrów, Piemontczycy 500 tylko, pan Bourqueney wnosi o 3000. Cóżby dopiero było, gdyby konferencya zając się miała rozstrzygnięciem losu Włoch środkowych! Łatwo przewidzieć można że nietylko do zgody by nieprzyszło, ale niewątpliwie do wojny na nowo, gdyż Piemont niechciałby i niemógłby wypuścić z pod opieki swojej niepodległości włoskiej. Jeśli zatem do wojny przyjść nie ma, to jedyny tylko sposób rozwiązania tak ciężkiego zadania znaleźć się może w kongresie mocarstw, o czem się coraz bardziej opinia publiczna europejska przekonywa. Austria jednak odpiera ten plan wszelkimi siłami, już to lękając się przeciwniej sobie większości, bo się nawet w Niemczech opinia na korzyść Włochów przechylać zaczyna widocznie, już to niechcąc aby ustąpienie Lombardyi zyskało gwarancją europejską, bo w takim razie odwet, którego się zapewne Austria niewyrzekła, byłby znacznie trudniejszym. Z drugiej strony Anglia żąda podobno, aby przed wszelkim kongresem przyjęto za zasadę zagwarantowanie wolnej woli ludów włoskich. Zdaje się jednak podług ostatnich pogłosek, że Anglia postanowiła nagle porzucić stanowisko wyczekujące i wmięszać się teraz czynnie do sprawy włoskiej, dochodzi nas bowiem wiadomość, że w niedzielę członkowie ministerstwa angielskiego powołani zostali spiesznie i niespodzianie na nadzwyczajną radę do lorda Palmerstona; niektórych nawet na wsi bawiących telegrafem wezwano. W Londynie powszech-

nem było przekonanie, że obradowano nad sprawą włoską i że postanowiono uznać bezwarunkowo powstanie króla Wiktora Emanuela tak w księstwach jako i w Legacyach. Zgadza się z tém mniemaniem Morning Post, który ten środek uważa za najlepszy i nie może być rozwiązaniem trudności, nadając je kongresowi europejskiemu obowiązek uświęcenia nowego zaboru Sardynii. Jako jedną z oznak zbyt przychylnego usposobienia rządu francuskiego względem wygnanych książąt uważają w Paryżu szenie listów Franciszka księcia modeńskiego w których dziennikach, coby się bez zezwolenia stać nie mogło.

ANGLIA.

Londyn, 30 sierpnia. Królowa i ks. małżonkowie opuścili wczoraj około pół do 10 z rana Osham i o pierwszej spoczęli w pałacu Buckingham i z pół do 9 wieczorem puścili się w podróż do B. Castellanos, nadzwyczajny ambasador rzeszpolitej St. Domingo, miał wczoraj rozmowę w sterstwie spraw zagranicznych z lordem Russell.

Morning Post stara się przekonywać, że Napoleon przychylnym jest zjednoczeniu Parmy, skanii i Modeny z Sardynią. „Zdaniem naszym, wiada, „rząd sardyński wielki popełniłby błąd, odrzucił zrobione sobie propozycje. Przyjęcie skompromituje go żadną miarą i téż bynajmniej powiększy zawikłania w kwestyi włoskiej. Kiedy Sardynia posuwała się do prawa opiekowania się państwami w ciągu wojny, dla czegożby się od uchylać miała w czasie bezkrólewia. Jedynym zaniejszszym pytaniem byłoby tu, czy rozszerzenie granic Sardynii nie spotka opozycyi ze strony cji. Najświeższe wiadomości ośmielają nas do wiedzy przecząc, a odnosimy się w tém do oszczenia, jakie cesarz Napoleon własnostnie dałście parmeńskiemu panu Linati. W Villafrancaszarz zapewnił tylko, iż nie będzie się opierał wróceniu byłych książąt, jeżeli takowe będzie nastąpić bez gwałtownych środków, ale nie dałdnego przyrzeczenia, iż się sam do restauracyi łoży. Dotąd cesarz w całej zupełności wypełni zobowiązania. Ale podejrzujemy, iż jego minwie dalej się niż on posunęli, i że instrukcyeprzez pana Walewskiego hrabiemu Ferriere, i ks. Poniatowskiemu brzmią daleko energiczniej bitniej niż sobie cesarz życzył. Mamy to przynie, że uchwały sejmów włoskich o zjednoczeniu dynią, najlepszym będą rozwiązaniem trudności pozostałych po wojnie ostatniej, które inaczej dwej mogą być powodem.“

Daily News broni Toskańczyków przeciw tykułowi Timesa który „skorpionowym“ nazwał. Nie należy, powiada, wojennego ducha Toskańczyków sądzić według armii toskańskiej, którą generastryacki Ferrari zaprawił tylko do usług policji, ale według tysięcy młodzieży, co z Florencyi, Liny, Sieny, pobiegły pod chorągwie Piemontu i Palestro i Solferino krew przelewały za sprawę Włoch. Tym patryotom toskańskim nikt nie przypisze d niewieściego. Pięknie to jest, wołać na Modenę, mę i Toskanii, aby tylko na własnych siłach gwały, ale czyż Times rzeczywiście na serwo m że 3,500,000 mieszkańców mogą odeprzeć armię stwa liczącego 40 milionów dusz?

WŁOCHY.

Układy w Zürich „ciężko się posuwają“, że jemy wyrażenia depeszy telegraficznej przestanej dziennikowi Nord z Paryża 30 sierpnia. Co więcej, te niczego a niczego jeszcze nie ułożyły; Opiniazapewnia, iż nie zgodzono się nawet jeszcze narządkiem dzienny i następstwo przedmiotów dyskusji a ma ich być nie mniej jak dwa tuziny. Czy w liczbie są także objęte układy co do restauracyi konfederacyi, nie wiadomo.

Uchwały w zgromadzeniach narodowych już padły, deputacye florencka i modeńska są w drodze do Turynu; lada chwila pojawi się telegram objawiający przyjęcie propozycyi przez Wiktora Emanuela Organizacya wojskowa w księstwach postępuje. Rząd francuski przychylny jest Włochom, co pokazują już ztąd, że tymczasowy rząd parmeński kupiłniemu znaczną ilość broni; kupno to zawarł św margrabia Villamarina.

Podług listów z Turynu, które 30go odebrano w Paryżu, król sardyński oświadczył gotowość tymczasowego przyjęcia księstw włoskich pod suberlo.

Ostatniemi czasy rozsiewano pogłoskę, jak w turyńskim gabinecie powstały niesnaski, i pro Lamarmora miał chcieć wystąpić. Teraz urzędowa Gazetta Piemontese oświadcza, iż wieści te mają żadną podstawę.

O wyborach do Zgromadzenia narodowego Le cyów znajdujemy w depeszy Norda pierwsze zszły co do osób. I tak w Bononii wybrani zostali

gentivoglio, ks. Ercolani, ks. Simonetti, hr. Mar-
pp. Minghetti i Alessandrini.

Telegram z Marsylii, 30 sierpnia donosi: „Listy
z Marsylii pisane zapewniają, iż rząd bonoński
zawierając jeden pułk, w którym ajenci Mazziniego wznie-
są agitacyę. Dywizya francuska stanowi całą w świę-
mieście załogę, bo wojska papieskie skoncentro-
wały się w Pesaro.“

W sprawie księcia Modeny, Franciszka V, o którym wczoraj
wspomnieliśmy, podaje Nord jak następuje:

Kochany Forni, przesyłam ci dwie depesze
graficzne; Nesselrodego jest prostym chwilowym
mianem, niczem więcej. Druga dowodzi wieczerzą
głośności ze strony Piemontu i chętki zadła-
nia nas. W tej chwili wspiera się na Ichmości
Napoleonie, owym bożyszczu Europy. Nie wydaje
mi się zbyt przyzwyczajony, że nasza gazeta rozpyływa
w blasku bonapartystowskim. Kto ją czyta, ani
pomyśli, że ma w ręku dziennik rządu, który nie
Napoleona, jedynego rządu, który nie wiezieć
chce o tym rabusiu. W numerze wczorajszym
czyło mi niepotrzebne powtórzenie artykułu Mo-
na o pobytku arcyksięcia Maksymiliana w Tulonie.
Nawet mógł to przemilczeć lub po prostu nadmie-
nie fetowano arcyksięcia; ale przytaczać jego
imię: iż jest pełen uwielbienia dla Napoleona i te-
lejszej Francji to gniewa, bo może wznieść po-
nienie ludzi poczciwych, jakobym rad cofnął moje
nie o panu Bonapartem. Arcyksiężę musiał wznieść
na cześć tego Boże odpuść cesarza (cosi detto
ratore), ale wiadomo, iż wyraził się sucho i krótko.
Augsburska ma czysto wysmienite artykuły,
nie słusznej nieufności do gospodarstwa bonapar-
skiego; wartoby je tłómaczyć. Kończę pisząc
teraz i zawsze Twoim przychylnym. Franciszek.“

— Za powód zbuntowania się w dniu 7 lipca puł-
szwajcarskich w Neapolu poczytywano dotąd po-
chwień tę okoliczność, że pułkiem tym odebrać
nie ich chorągwie kantonów szwajcarskich, zatem
chciano odjąć charakter pułków zaciężnych, a
wcielić je w wojsko krajowe. Tymczasem Jour-
des Débats inną podaje teraz przyczynę tych
kto się dopiero ukończyły rozpuszczeniem
stłkich Szwajcarów i wydalaniem ich do domów.
same ręce, mówi Journal des Débats, które
anizowały powstanie w Perugii, poniosły ducha
płuszeństwa między wojsko szwajcarskie w Nea-
Zapewniają, że rząd neapolitański posiada w re-
dowody, które zamierza niezadługo przedłożyć
kom europejskim w formie noty i wskazać głów-
nie twórców tego spisku, co nieomieszka głębo-
uczynić wrażenia. Journal des Débats utrzy-
że Szwajcarowie podlegani byli przez rewolu-
nistów zagranicznych, i że aby wojsko krajowe
pamięć od wpływu tak zgubnego, musiano Szwaj-
w rozpuścić, lecz nie zaniechano myśli zaciężnie-
później innych, pod warunkami wszakże nowymi,
ze względu na prawa wydane w Szwajcaryi, za-
mające tworzenia korpusów wojska szwajcarskiego.
Szwajcarowie będą mogli i nadal służyć wojskowo
granicą, lecz nie w charakterze zaciężnych żołnie-
Służba w Neapolu była zawsze dla nich bardzo
czystą, bo każdy Szwajcar po wysłużeniu lat prze-
nych wracał do domu z małym kapitałem i po-
płac dożywotną. Król neapolitański trzymał
1000 Szwajcarów zaciężnych. Z tych tylko około
1000 zażądało w sierpniu r. b. uwolnienia, z oficerów
i podoficerów ani jeden. Journal des Débats
to zaprzecza, aby sami Szwajcarowie niechcieli
żyć w Neapolu z powodu odebrania im chorągwi
nacionalnych.

BELGIA.

Bruksella, 28 sierpnia. W obozie belgijskim
Beverloo pomiędzy wojskiem zagaściły się cho-
ry, a nawet po lazaretach wojskowych większych
og, liczba chorych jest bardzo wielka.

Hodowla chmielu w Belgii na obszarach dawniej
zosem tylko porosłych nad spodziewanie się udaje.
zaspach piasku nadmorskich założono winnice,
których grona dojrzewają.

Minister spraw wewnętrznych zamierza przedlo-
żyć projekt, wedle którego towarzystwa stają-
jące mieszkanią dla robotników mają uzyskać
wylęje służące towarzystwom tak zwanym bez-
pennym.

W kopalniach Bonchamps, w prowincyi L'ège,
zalił się gaz węglowy, przyczem 29 górników w sz-
zginęło; trzech ciężko ranionych wydobyto. Nie-
wzlesliwi zostawili liczne rodziny i sieroty.

— Gazeta antwerska Union Commerciale do-
ni, że z pomiędzy uczniów kończących nauki w tam-
szej wyższej szkole handlowej, przysięgli jednemu
uczniowi, Leonowi Rotwandowi, przyznali dy-
m „największego odznaczenia się“. Gazeta ant-
wska dodaje, że jest to najwyższy stopień, jaki
dł ów przyznać może, i że od czasu jego istnie-

nia po raz pierwszy dopiero pozyskanym został.
L. Rotwand jest Warszawiakiem i uczniem warszaw-
skiej szkoły realnej.

— Król i księżęta udali się do Ostendy w odwie-
dziny do księcia reagenta pruskiego. Journal de
Charleroi pisze o pobytku księcia Chimay w Bru-
kseli, który niezwłocznie od króla przyjętym został
i w tym samym jeszcze dniu do Paryża powrócił:
że księżę ten miał zlecenie od cesarza Francuzów,
aby się porozumiał z królem Leopoldem co do czasu
i miejsca zjechania się obu monarchów. Utrzymują,
że spotkanie to nastąpi w Compiègne w pierwszej
połowie września.

W Jemappes został tamtejszy komisarz policyjny
na rozkaz rządu pozbawiony urzędu, ponieważ prze-
szkodził ewangelickiemu pastorowi mieć mowę na
cmentarzu wspólnym dla obu monarchów.

Dnia 30 sierpnia izba poselska do czasu nieozna-
czonego została odroczoneą.

— Podczas uroczystości wrześniowych, które co-
rocznie cały naród belgijski obchodzi, przed dziewięciu
laty król Leopold położył kamień węgielny do wspa-
niałego pomnika narodowego, na pamiątkę kongresu,
któremu Belgia konstytucyą swoją zawdzięcza. Dziś
ten pomnik, tak zwany Słup kongresowy, ukończony,
znowu podczas uroczystości wrześniowych ma być
poświęcony.

Pomnik ten, pomysłu budowniczego Poelaerta,
ma w istocie charakter monumentalny. Wysokość jego
od podnóża do wierzchu samego wynosi 175 stóp;
składa się głównie ze słupa doryckiego porządku,
10 stóp średnicy. Nad podstawą otacza go w pł-
skorzeźbie dziewięć postaci allegorycznych na 10
stóp wysokich; postacie te przedstawiają prowincye
belgijskie połączone przez jenuisze monarchii i jed-
ności. Po bokach głowicy są godła mądrości, nie-
śmiertelności, sławy i siły. Trzon słupa jest kamienny
(pierre de France); głowicę wieńczy poręcz brązowa
pozlacana, w której narożnikach sfinksie rozpościerają
skrzydła, a na bokach korona obywatelska obejmuje
cyfrę królewską. Na podstawie bogato ozdobnej wznosi
się brązowy posąg króla Leopolda, wysokości 13
stóp, podług modelu rzeźbiarza Geefs. W rogach
podstępują, na którym słup spoczywa, siedzą żeńskie
postacie allegoryczne z brązu florenckiego, przedsta-
wiają wolności zasadnicze belgijskiej konstytucyi.
Wolność prasy i Wolność nauki wykonał Józef Geefs,
profesor przy akademii sztuk pięknych w Antwerpii;
Wolność stowarzyszenia rzeźbiarz Fraikin, Wolność
religii Simonis. Po bokach podstępują na tablicach
z białego marmuru wyryte imiona członków kon-
gresu narodowego, a po stronie zwróconej ku ulicy
Królewskiej prosty napis z datą inauguracji i
wzmianką rządu, za którego pomnik poświęca. Pod-
stawę pomnika otoczy balustrata brązowa pozlacana,
obejmująca obszar 2135 stóp kwadratowych.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 2 września. Od kilku dni bawi w mieście naszym
panna Zmichowska, nakomita autorka nasza, pisząca, jak wiadomo
pod przybraną nazwą Gabryeli.

— Następujące posady nauczycielskie są opróżnione: w Zbą-
szyniu (pow. międzyrzecki), w Chynowie (pow. odolanowski),
w Świńcu (pow. kosciański), w Kłęczce (pow. pleszewski). Z tych
pierwsze dwie mogą być zaraz zajęte, ostatnie od pierwszego
października r. b. Właściwym dozorem szkolnym służy pre-
zenta.

Wiadomości rolnicze.

Żniwiarki.

Dyrektor zakładu rolniczego naukowego w Dublinach, pan
W. Studziński, nadesłał do Czasu zdanie sprawy z próby
żniwiarki wynalazku X. Podlaszeckiego, proboszcza obrządku
grecko-katolickiego w Jabłonicy, w obwodzie sanockim. Zdaniem
sprawozdawcy, który w tym przedmiocie jest sędzią najwła-
ściwszym, żniwiarka księdza Podlaszeckiego ma wyższość nad
wszystkimi wynalazkami dotychczasowymi tego rodzaju i od-
powiada wszystkim wymaganiom dobrego, taniego i prostego
narzędzia. Oglądając więc to sprawozdanie, dajemy pożądaną
wiadomość dla wielkiej części czytelników naszych:

„Na dniu 4 b. m. odbyła się w Krasicy, w dobrach Ada-
ma ks. Sapięhy, próba żniwiarki X. Podlaszeckiego. X. Podla-
szecki, członek Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, za-
dał na przeszłorocznym zimowym posiedzeniu od tegoż Towar-
zystwa wsparcia, ażeby pomysł żniwiarki, z którym się długo
nosił, a dla braku środków finansowych wykonać nie mógł,
w życie wprowadzić. Towarzystwo zezwoliło na żądany zasi-
łek, a po półtorarocznych trudach wystawił X. Podlaszecki
w obec wyznaczonych przez komitet Towarzystwa gospodar-
skiego komisarzy swe żniwiarki do próby. Ani imię wynalazcy
nie mające rozgłosu, ani pogląd na niepokazne, pojedyncze
narzędzie, nie rękowały pożądanym skutków, tém mocniej że
z pojęciem żniwiarki zwykliśmy zawsze łączyć jakieś wyobra-
żenie maszyny i być tego zdania, że tylko skomplikowana ma-
szyna zdoła zastąpić pracę rolnika około żniwa.

„Z jakże wielką przyjemnością ujrzelśmy rozwiązanie tak
trudne zadanie pomysłem człowieka nie fachowego, z jakąż
radością patrzyliśmy na pojedyncze proste narzędzie rolnicze,
pełniące z największą dokładnością robotę około żniwa. Za-
stanawialiśmy się nad oryginalnością i twórczością pomysłu
i zadawaliśmy sobie pytania: dla czego tego dotychczas
wynaleziono? kiedy to tak proste, tak pojedyncze! to powtó-
rzenie jaja Kolumba. Zaden mechanik, zaden technik nie byłby
wpadł na ten pomysł, bo ta prostota i pojedynczość narzę-
dzia, leży niżej sfery ich pojęć; do ich zakresu należą tylko
skomplikacje i komplikacje, a tu gospodarz praktyczny, czu-

jąc potrzebę nie maszyny, lecz pojedynczego narzędzia, roz-
wiązał zagadkę i stał się dobroczyńcą rolniczej ludności.

„Nie opisujemy składu tego narzędzia, bo jest tak proste,
tak łatwe do naśladowania, że opis dokładny byłby jedno-
razowy pogląd na nie, daje możność naśladowania; musimy
jednakże choć pobieżnie nadmienić o przyrządzie cięcia i od-
kładania, oraz wyliczyć skutki całodzienniej pracy.

„Cięcie stanowi sierp zwyczajny, krzyw, zębaty, nieru-
chomy. Przyrząd odkładania zaś jest sztuczniejszym i nieco
skomplikowanym, lecz tak doskonałym, tak odpowiadającym
wszelkim wymaganiom rolnika, że odkładnicę przy wszystkich
żniwiarkach maszynach wydają się być ironią odkładnicę Zboże
ścięte wychodzi z tej odkładnicy tak równe i niepomierzwione,
jak równa bywa słoma z pod cepa złożona na okłoty. Żni-
wiarka ta jest zastósowaną do siły jednego średniego konia,
który idąc śstępem, nie czuje nawet ciężaru.

„X. Podlaszecki wystawił dwie żniwiarki: jedną bez odkła-
dnicy, która zboże ścięte stawia o ścianę nie podciętego jesz-
cze zboża; drugą zaś z przyrządem do odkładania. Pierwsza
potrzebuje do obsługi jednego człowieka, który koniem po-
wozi i żniwiarkę prowadzi i trzech czeladzi zbierających ze
ściany użęte zboże; żniwiarka zaś z przyrządem do odkłada-
nia, wymaga tylko jednego człowieka prowadzącego, a dru-
giego zbierającego ze stolnicy snopy zboża. Przyrząd cięcia
znajdujący się tylko przy jednej stronie żniwiarki, nie dozwala,
aby idąc poprzek pochyłości zboża tam i z powrotem była
czynną, tnie przeto tylko raz, a z powrotem idzie próżno;
jednakże można zastósować przyrząd cięcia i z drugiej strony,
natenczas mając kształt pługa dwu policowego tam i z po-
wrotem ciąć będzie, a z dodaniem narzędzia do odkładania,
nie będzie potrzebowała więcej jak troje ludzi do obsłużenia,
skutek zaś pracy będzie podwojony.

„Główną próbę odbywała żniwiarka bez odkładnicy, zrobiona
w Krasicy, z niektórymi poprawkami pod przewodnictwem
X. Podlaszeckiego przez miejscowego stelmacha i kowala. Cięta
przez trzy dni następne po sobie, nie psując się ani razu
i sierp nie był ani razu ostrzony. Skutek jednodniowej to jest
10 godzinnej pracy na pszenicy ozimiej siewnikiem sianej, po-
wija zżyzanej, był 17 kóp dobrej więzi, ścierni była o kilka
cali niższą od sierpowej, a to w ten sposób, że ścierni rządu
bezpośrednio przy narzędziu cięcia znajdującego się tylko 1½
cala była wysoka, ścierni zaś następnego rządu o odległość
jednego rządu od drugiego była dłuższą; w przecięciu przyjął
można wysokość ścierni na cztery cale; zboża nie było nic
pomierzzonego ani wymiśconego, bo niema wahań; kłósów
żadnych na roli; cięta bez różnicy z jednakową dokładnością
czy proste, pochylone, lub nawet mocno podsiżte zboże. Czém
zaś gęściejszy stan zboża, tém dokładniejsza robota. Z przy-
jemnością uwazaliśmy, że po półdniowym wprawieniu się robot-
nika, daleko czystsze i porządniejsze było żniwo, a tak da-
lece, że ścierni pszeniczna wydawała się jak hreczysko, z którego
zręczny koszar hreczkę na grabki skosił.

„Cięta pszenicę, żyto, owies jak najdokładniej, bez różnicy
w brudzie lub na zagonie, a będąc małej objętości, na każ-
dym gruncie, nawet pagórkowatym, użyta być może; po wy-
próbowaniu na zbożu, zaprowadzono ją do zielonego koniczu.
Zielone pasze były probierczym kamieniem, o który dotych-
czas wszystkie komplikowane żniwiarki się rozpryskały. Z ró-
wną dokładnością i tu popis odbyła, nie zapychając się i nie
zostawiając niepodciętych smug. Ponieważ zaś narzędzie do
praktycznego użytku przeznaczane, wszelkie możliwe prze-
szkody znajdujące się na drodze przechodu swego zwalczać
powinno, a w zbożach bujnych, osobliwie w przestrzeniach
podolskich, wiele burzanów się znajduje, które jak się przeko-
nano, są także zawadami maszyn, chciano tedy i na burzanach
doświadczyć dzielności tego narzędzia. Sprowadzono je na
drogę połowę, gdzie rządami na cał grube burzany rosły, a tam
bez najmniejszego natężenia i uszkodzenia sierpa najgrubsze
zostały podcięte burzany, jakby kosą wiotkie trawy.

„Streszczając przeto wszystkie spostrzeżenia przy tej pró-
bie zrobione, przekonujemy się, że X. Podlaszecki wynalazł
jedno z najpraktyczniejszych narzędzi rolniczych i uczynił za-
dosyć stawianym dotychczas wymaganiom rolników; dał nam
bowiem nie maszynę skomplikowaną, do której utrzymania
i w bieg puszczenia potrzeba zawsze mechanika, a którym
żaden rolnik być nie może; ale dał narzędzie pojedyncze,
które w każdej wsi każdy kołodziej i kowal zrobić i popra-
wić zdoła, dał narzędzie lekkie, wymagające tylko siły jedne-
go miernego konia; tanie, bo dla swęj pojedynczości i taniości
materyału, tak jak na teraz jest zrobione, nie kosztuje nad
15 zł. w. a.; trwałe, bo nie skomplikowane, a przytém zawsze
zadawalniający skutek sprawiające.

„Wydaje się wprawdzie, że ucięcie 17 kóp na jeden dzień
przy pomocy czterech ludzi i jednego konia, jest słabym re-
zultatem, ale obliczywszy, że przy podwojnym narzędziu cię-
cia i przy urządzeniu odkładnicy ta żniwiarka przy pomocy
dwóch ludzi i jednego konia 34 kóp dziennie ciąć będzie, że
ustanowisz cenę takiej już kompletnej żniwiarki na 30 zł.
w. a., gospodarz na folwarku cośkolwiek większym, kilka ta-
kich żniwiarek i czwartej części kosztów zwyczajnych żniwa
nie wynoszących mieć i niemi przy pomocy czeladzi folwarcz-
nej żniwa w czasie najdogodniejszym odbyć może, że uwolni
się od zawisłości tak kapryśnego i drogiego robotnika, a co
najwięcej, że uniknie strat wypływających z przestania zboża;
obliczywszy wszystkie te niedogodności, możemy powiedzieć,
że są rezultatami, których korzyści niczem zrównane być nie
mogą.

„Pomysł jest rzuconym, do techników należy dalsze wy-
konanie, wydoskonalenie i zastósowanie do innych rozmiarów.
„A cóż wynalazcy? najpierw wdzięczność rolniczej ludności,
a potem staranie, aby z tego wynalazku ten odniósł korzyść,
w którego głowie ta pierwsza szczęśliwa myśl się wylęgała.

„Patent swobody, o którym dla wynalazcy jego szlachetny
protector stara się, nie zabezpieczy mu nagrody za jego trudy
moralne i fizyczne. Po uzyskaniu patentu, żeby wynalazca
w pierwszym roku i wystąpił żniwiarek wystawił, to w drugim
roku nawet dwudziestu nie zrobi, każdy bowiem popieracz
żniwiarki, takie same u siebie każe zrobić, a kontrola wszyst-
kich gospodarstw wiejskich jest niepodobną. Tak samo rzecz
się mieć będzie z fabryką założoną wyłącznie w celu wyrabiania
żniwiarek lub nawet z istniejącą już fabryką maszyn. W 1szym
roku będą obstalunki, w późniejszym ustana. Tak jak wyrob
siekiei, sierpow i pługów, w ogóle wszystkich narzędzi rolni-
czych stał się własnością ogółu, tak wyrób żniwiarek zaraz
w pierwszym roku dla ich praktyczności stanie się własnością
ogółu, a patent swobody będzie tylko sławą bez korzyści.

„Według mego zdania, dwie są drogi do wywdzięczenia
się i zabezpieczenia swobodnego bytu wynalazcy: pierwszą,
aby wysoki rząd zakupił pomysł, a wynagrodziwszy wynalazcę
stosownie do tak wielkiej rolnictwu usługi, uczynił go włas-
nością ogółu, lub aby Towarzystwa rolnicze polskich dziedzin

przekonały się o praktyczności, znieśli i otworzyli subskrypcyę, przypuszczając nawet najmniejsze uczestnictwo, a zebrane sumy ofiarowały wynalazcy. Niech się zaś nie obawiają, że za mało zbiorą podpisów; zniwiarka jest narzędziem tak potrzebnem, tak z tęsknotą wyglądającym, że każdy gospodarz jak najchętniej do składki się przyłoży, skoro tylko będzie miał pewność, że ją posiadzie, a chociaż nakoniec współubieganie o nagrodę 50,000 fr. we Francji dla najlepszej zniwiarki wyznaczoną dla wynalazcy otworem stoi, to przecież poczucie narodowej godności nie powinno na to zezwolić, aby ziomek nasz za tak wielką usługę jedynie tylko do cudzoziemców sięgał po nagrodę.

„Dublany, 24 sierpnia 1859.

„W. Studziński, dyrektor.“

Wiadomości literackie.

— Wydawnictwo Biblioteki domowej w Zytomierzu, na zespolonej dobrej woli obywatelstwa wołyńskiego oparte, różnym ulegało krytykom i komentarzom po dziennikach. Redaktor sekretarz tego wydawnictwa, pan Apollo Korzeniowski, odpierając błędne sądy i mylne wieści o działalności rzeczonoj spółki, ogłasza w Gazetach warszawskich wykaz prac wydawnictwa Biblioteki domowej. Powtarzamy go tutaj:

1) Nakładem wydawnictwa z drukarni zytomińskiej wyszły następujące dzieła: a. Elementarz, część 1, tomik 1, druku arkuszy 3. Cena gr. 6. Tenże sam Elementarz na lepszym papierze; cena gr. 10. b. O sztucznym zarybianiu wód. Bro-

szarka arkuszy druku 2 1/2. Cena złp. 1. 2) Wkrótce opuści prasę drukarską: Chronologia dziejów polskich, poprzedzona Treścią praw pospolicich polskich; tom 2. 3) Przygotowane rękopisma do druku: a. Elementarz, część druga. b. Katechizm. c. Badania o Słowianach. Okres przedhistoryczny do 10 wieku po Chrystusie, przez dra Juliana Kotkowskiego. d. Nestora latopisca kronika; tłumaczenie dra Juliana Kotkowskiego. e. Dwa duchy, powieść dra Triplina. 4) Dzieła nabyte przez wydawnictwo, a w bieżącym roku wyjdzie mające z druku: a. Opowiadania o królu Janie III. Opowiadanie pierwsze, przez Karola Szajnochę. b) Pamiętniki kwestarza (ciąg dalszy), Chodźki. c. O sztukach, przez Lucyana Siemińskiego. d. Gigantomachia Kordeckiego; tłumaczenie dra Galli. 5) Wypracowują dla wydawnictwa, dr. Belke dzieło: O szkodliwych owadach; Lucyan Siemiński: Czytania postępowe: a) Książeczka elementarna, i b. Żywot Kazimierza Brodzińskiego w powiastkach.

— W Warszawie, w drukarni S. Orgelbranda wyszły: Komedyje humorystyczne, napisane przez Michała Konickiego. Znajdują się tu: Śędzia pokoju, komedia w jednym akcie, proza; Kobiety i mężczyźni, komedia w jednym akcie, proza; Dożynki, komedia w jednym akcie, proza; Wata, druty i inne zdrożności, komedia w jednym akcie, wierszem.

— Wyszło świeżo w Warszawie nakładem A. Lewińskiego, dzieło pod tytułem: Sceny z życia koczującego, przez Eugeniusza Zmijewskiego, 2 tomy. Są to wspomnienia z podróży, które autor odbywał po Syberii wchodnięj, w wyprawie mającej na celu poszukiwanie złota w pustyni Witamskiej, w górach kraju zabajkałskiego. Obrazy to pełne życia i przy-

gód, sceny malujące zwyczaje i obyczaje tamiecznych kanców, dające nam dokładniejsze wyobrażenie, niżeli i kolwiek sprawozdanie podróżników i geografów o tych kich i z tyłu względów ciekawych krajach.

— Przed sześciu laty profesor jagiellońskiego uniwersu w Krakowie, W. Czerwiakowski, czyniąc zadość żądaniu warzystwa naukowego, napisał i wydał Botanikę ogólną w 2 tomach z atlasem, tudzież dwie części Botaniki szczegółowej, obejmujące opis roślin bezliściennych czyli porochów, grzybów itp., tudzież roślin jednoliściennych. Obie wyszły dwie ostatnie (to jest 3 i 4) części powyższego dzieła. Zawierają one olbrzymie odgałęzienie roślin dwuliściennych do których należy większa część ziół, krzewów i drzew tego klimatu. Tak więc praca ta jest jedną z najzupełniejszych, jakie posiada literatura nasza o botanice.

— Dzienniki warszawskie donoszą, że jeden z młodych cowników na polu literackim, p. Wł. Sabowski, zajął się kładem wyboru poezyi Alfreda de Musset, który dotąd wie zupełnie nie jest znany w polskim tłumaczeniu.

Telegramy ostatnie.

Buletyn.

Stan zdrowia N. Pana aż do dziś rana pozostaje ten sam.

Sanssouci, 1 września, o 9 zrana.

Dr. Grimm. Dr. Boeger. (Pr)

Przegląd miesięczny

Banku prowincjonalnego akcyjnego W. Ks. Poznańskiego.

Table with financial data: Pieniądz bity, Banknoty pruskie i bilety kasowe, Weksle, Remanenta lombardu, Efekta, Kamienica i rozmaite zadania, Pasywa, Złożony kapitał akcyjny, Noty w biegu będące, Mienie od instytucji i osób prywatnych, Depozyta wypożyczone, z 6 miesięcznym wypowiedzeniem, z 2, Poznań, dnia 31 sierpnia 1859.

Dyrekcya. (podp.) Hill.

Szanownych członków Towarzystwa Pomocy Naukowej płacących składki do podpisanego komitetu, zawiadamiamy niniejszem, iż woźny miejski Jan Kulas jest przez nas upoważniony do odbierania składek tak bieżących jako też zaległych, na który to cel ma sobie powierzone kwity z podpisem naszego podskarbiego p. Magnuszewicza.

Komitet

Towarzystwa Pomocy Naukowej miasta Poznania z lewego brzegu Warty.

Tektury do krycia dachów

poleca fabryka A. Krzyżanowskiego w Poznaniu, ulica Szyferska Nr. 13. [1031]



Zaginął chart biały z popielatą głową. Oddawca otrzyma ma stosowną nagrodę w dominium Gąsawy pod Szamotułami. [1089]

Przybyli do Poznania 2 września.

BAZAR: Właśc. dóbr hr. Mielżyński z Kótowa, Koszutski z Modliszewa, Potocki z Bendlewa, Jaraczewski z Lipna, Szczaniecki z Łaszczyna, proboszcz Klemczyński z Kótowa.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Wł. dóbr Waligórski z Rostworowa, Zakrzewski i komisarz Kosiewicz z Osieka, kupiec Weinhold z Tczewa.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Por. Poncet ze Srody, panna Jacoby z Trzcianki, kupcy Schiff z Berlina, Goebel z Brzegu, Oehne z Magdeburga, Bauch z Głogowa, Dittmar z Saalfeldu, Crotogino z Stralsundu, Gatti z Paryża, dr. Taube z Raciborza.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Kapitan Wilhelmi z Głogowa, porucz. Fuss z Wrocławia.

HOTEL DU NORD: Wł. dóbr Chłapowski z Garzyna, Baranowski z Rożnowa, porucznik Hoffmann z Wrocławia, misjonarz Baczynski ze Sremu, pani Klanowska z Malborka, panna Persoz z Rudek.

POD CZARNYM ORŁEM: Właściciel dóbr Moszczeński z Grzymysławic, naucz. gymn. Bronikowski i kapitał. Bronikowski z Ostrowa, panna Bronikowska z Lubostrońa, pani Dobrogojska z Chociczy, Foerster jun. z Czerlejana, dzierż. Kutzner z Wielkiejwsi, kup. Schuppig z Wrocławia.

HOTEL PARYSKI: Wł. dóbr hr. Sokolnicki z Bosego, Kutzner z Lubiatowka, Serejubiński z Myszek, pani Brzeżańska z Czachórek, dzierż. Michalski z Sepna.

HOTEL BERLINSKI: Wł. dóbr Garszyński z Kornat, Napierałowicz z Warszawy, bar. Zettwitz z Uścikowa, dyr. Prahl z Bydgoszczy, ob. Schuelke z Pyrzyce, prob. Kropiwnicki z Pempowa, kupcy Goldamer z Wrześni, Quihl sen. i jun. z Rawicza.

EICHENER BORN: Kup. Rosenbaum z Nitry, obyw. Lubiński z Wizy, panna Pfeiffer z Zerkowa.

BUDWIGA HOTEL: Kupcy Goltstein z Łopienna, Cohn z Wągrówca, Klakau z Nowej Desawy, fabr. Cohn z Nakła, rybacy Neunkirch i Neidel z Wolina.

W MIESZKANIU PRYWATNEM: Ces. ros. rzeczywisty radca stanu Brzeziński z Warszawy, przy Tumie 16; ob. Grunwald z Kolonii, ul. Podgórna 1.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 2 września. Zyto: przy nieznacznym obrocie lepiej płatne, wyp. 100 węcpli, na wrz.-paź. 31 1/2 - 1/4, paż.-list. 31 3/4 - 5/8 tal. pl. za węcpl. Około: obrót dosyć ożywiony po cenach lepszych, wyp. 50 beczek, w miejscu bez beczki 18 1/2 - 3/4, z beczką na wrz. 18 2/3 - 17 2/4 - 3/4, paż. 18 1/4 - 1/3, paż.-list. 18 - 1/12, list.-grud. 17 1/2 - 5/12 tal. pl.

Berlin, 1 września. Pszenica: nie pokupna, w miejscu węcpl 40-67 tal. Zyto: trzymało się w cenie, wyp. 600 węcpli, w miejscu 1925 funt. 36-38, na wrz. 35 1/4 - 1/2 pl. 35 1/4 żąd., wrz.-paż. 36 3/4 - 37, paż.-list. 2000 funt. 37 1/2 - 3/8 - 1/2, list.-grud. 37 1/2 - 3/4, na wiosną odstawa 39 - 3/8 tal. pl. Jęczmień: wielki 26-34, nowy aż do 36 tal. Owies: poszedł w górę, wyp. 150 węcpli, w miejscu 1222 funt. 22-26, na wrz.-paż. 22 1/2 - 3/4, paż.-list. 22 1/2, list.-grud. 22 1/2, na wiosnę 22 3/4 tal. pl. Olej rzepiowy: wyp. 800 cent., w miejscu za 100 funt. bez beczki 10 1/3, na wrz.-paż. 10 1/3 - 3/8 - 5/11, paż.-list. 10 1/2 - 13 2/4, pl. 10 1/12 żąd., list.-grud. 10 1/8 pl. 10 1/4 żąd., kw.-maj 11 tal. pl. Olej lniany: w miejscu 11 1/4, na odstawa 11 1/2 tal. Okowita: handel ożywiony i po wyższych cenach, wyp. 40,000 kwart., w miejscu bez beczki 16 1/2 - 17, na wrz. 16 2/3 - 5/8 pl. 17 żąd., wrz.-paż. 16 1/3 - 1/2 pl. 16 1/12 żąd., paż.-list. 15 1/2 - 1/8 pl. 16 żąd., list.-grud. i grud.-stycz. 15 1/4 - 3/8 - 1/2, kw.-maj 15 3/4 - 1/8 - 16 tal. pl.

Wrocław, 1 września. Na targu: Pszenica: biała 60-75, żółta 52-65. Zyto: 41-46. Jęczmień: 32-36, najpiękniejszy 39. Owies: 20-23 1/2. Groch: 48-60. Rzep: 75-81. Rzepak zimowy: 70-76. Rzepak latoowy: 60-67 sgr. za szef. Na giełdzie: Zyto: trzymało się w cenie, na wrz. 32 1/4, wrz.-paż. paż.-list. i list.-grud. 32, luty-marz. 32 3/4, kw.-maj 33 1/4 tal. pl. Olej rzepiowy: ceny mało co zmienione, w miej-

scu i na wrz. 10 żąd., wrz.-paż. 9 3/4 pl., list. 10 1/2 żąd., list.-grud. 10 1/6, na w. 10 2/3 tal. żąd. Okowita: ceny mało się niły, w miejscu za w. 9 1/2, wrz. 9 1/2, paż. 8 1/2, paż.-list. 8 2/3, list.-grud. 8 3/4, kw.-maj 8 1/2 tal. żąd.

Szczecin, 1 września. Pszenica: handel uspijony, w miejscu funt. żółta 56-58 pl., na wrz.-paż. 58 wiośnie 59 tal. żąd. za węcpl. Zyto: w miejscu 77 funt. 35 - 1/2 - 36, wrz.-paż. 35 1/2 pl., paż.-list. 36 żąd., list.-grud. 36 1/2, na wiosnę 37 3/4 tal. pl. Jęczmień: w miejscu funt. 34-35 pl. Rzep: na wrz.-paż. 21 1/4, na wiosnę 21 1/4, paż.-list. 21 1/4, list.-grud. 21 1/4, kw.-maj 21 1/4 tal. żąd. Okowita: w miejscu bez beczki 16 1/3 - 1/2, z beczką 16 1/2, wrz. 16 1/6, wrz.-paż. 16, paż.-list. 15 5/8, na wiosnę 15 1/2 pl. 15 3/4 żąd.

CENY TARGOWE

Table with market prices for various goods like wheat, rye, and oil in Poznań.

Kurs giełdy w Berlinie

Table with exchange rates for various currencies and commodities in Berlin.

Table with exchange rates for various currencies and commodities in Poznań.

Table with exchange rates for various currencies and commodities in Wrocław.

Table with exchange rates for various currencies and commodities in Poznań.

Table with exchange rates for various currencies and commodities in Poznań.